

Bąbelek, Słomka i Węgielek

U babci, u staruszki leżał Bąbelek w spiżarni. Otworzyła raz staruszka swoją spiżarnię – a Bąbelek wyskoczył. Wyskoczył i zaczął się chełpić: „Nie ma mi, Bąbelkowi, tutaj równego dzielnika, nie mam z kim, bogatyrze, siłą się zmierzyć. Pójdę w dalekie kraje, do miasta Jerozolimy, wojować z buzurmanami”. Zebrał sobie Bąbelek dzielnych towarzyszy, Węgielka i Słomkę, i poszli oni w nieznane kraje: przez próg – do sieni, z sieni – na ganek. A przy tym ganku ujrzeli młodzieńcy szerokie jezioro: całe wiadro wody wylała dziewczyna.

Mówi Bąbelek-bogaty: „Przerzuć się ty, Słomko, przez jezioro z brzegu na brzeg: my po tobie przejdziemy”. Przerzuciła się Słomka. Węgielek – on był gorący – skoczył naprzód. Na samym środku jeziora zamarło Węgielkowi ze strachu w głowie, zatrzymał się... Jak krzyknie Słomka: „Ojej, gorąco! Rodzimi, płonę! Parzy mnie Węgielek!...” Przepaliła się i razem z Węgielkiem buchnęła do wody. A Bąbelek śmiał się, śmiał, aż spadł z ganku i rozbił się o kamień.

Gdyby nie to nieszczęście – nie zobaczyliby teraz buzurmanie miasta Jerozolimy!